Rok 5. Kalisz dnia 26 Kwietnia (8 Maja) 1874 r. № 36.

KALENDARZ
Dziś św. Stanisława Biskupa M.
D. 9 „ Grzegorza Biskupa
„ 10 „ Izydora

Cena ogłoszeń.
Za pierwsze 6 wierszy kop. 25,
za każdy następny wiersz po k. 3.

KALISZANIN,

GAZETA MIASTA KALISZA I JEGO OKOLIC.

TERMOMETR		
Dziś	rano	w poł.
Ciepła	6	9

BAROMETR
Wczoraj } pogoda.
Dziś }

Piątek dnia 8 maja 1874 roku.

Kaliszanin wychodzi 2 razy w tydzień, t. j. we Wtorki i Piątki w południe.— **Cena Kaliszanina:** kwartalnie: rs. 1 kop. 20, za przesyłkę pocztą kop. 40; miesięcznie kop. 40, za odnoszenie po kop. 5 miesięcznie; numer pojedyńczy kop. **6.** — **Prenumeratę przyjmują:** w Kaliszu: główny kantor w drukarni wydawcy W. Hindemitha, i miejscowe księgarnie, oraz w Sieradzu księgarnia Rubinsteina.— Artykuły nadsyłane zwracanemi nie będą.

NASZE POTRZEBY.

Koniecznym warunkiem egzystencji i pomyślnego rozwoju każdego czasopisma jest i powinna być ścisła solidarność między jego czytelnikami i redakcją, którą tylko wspólny interes i jedność celów wyrodzić może. Ażeby myśli przez nas rzucone mogły znaleźć zastosowanie i współczucie w oczach myślącego ogółu, muszą one koniecznie żywo go obchodzić, a przedewszystkiem zaciekawiać. Ciekawość wtedy tylko jest możebną, kiedy czytelnik na kanwie przez nas zaciągniętej, haftować zacznie jaskrawemi barwy obrazy własnego utworu, kiedy kontury nasze pokryje on indywidualnem cieniowaniem. Cel ten tylko przy pomocy obustronnej pracy osiągnąć można. Dopóki zaś czytelnicy nasi nie będą nadsyłać nam swych uwag, spostrzeżeń i wniosków o poruszanych przez nas kwestjach, dopóty wszelkie z naszej strony wysiłki, pozostaną pustą grą wyrazów, pięknych frazesów, które niestety przebrzmieć muszą bez znaczenia i wpływu, — dopóty myśl od czynu dzielić będą niezmierzone przestrzenie. Dziś chcemy rozpocząć taką ryzykowną próbę, poddając dyskusji publicznej jedną z najważniejszych, a zarazem najżywotniejszych dla nas kwestji, z nadmienieniem, że artykuł niniejszy rozpocznie cały szereg luźnych pogadanek o wspólnych naszych potrzebach i środkach wymaganych do ich zaspokojenia. Nie chciałbym, aby słowa moje przeszły niepostrzeżone, więc też nie mówiąc już o samej ważności mających się traktować przedmiotów, zastrzegam tylko, że będą one ciekawe i zajmujące do tego stopnia, iż ci nawet z czytelników, dla których wszelkie poważniejsze cokolwiek studja i naukowe rozprawy wydają się nudne i niesmaczne, mogą spokojnie i bezpiecznie oddawać się tej lekturze, nie ściągając na siebie posądzenia o pedanterję nawet ze strony wartogłowów i pobielanych blichtrem modnej głupoty salonowych lalek.

I.

Któż z nas nie słyszał o Kielcach? Ba, niejeden był nawet i to nieraz w tem małem gubernjalnem miasteczku, które z wielu względów podobnem jest do naszego grodu. Otóż w tych tedy Kielcach, jak nam donoszą gazety, organizuje się komitet statystyczny. Ah, tylkoż nie rób tak kwaśno — słodkiej minki łaskawa czytelniczko, nie wzruszaj pogardliwie ramionami wprzód przynajmniej, aż dokończę tego okresu; statystyka nie zasługuje zupełnie, ażeby na jej wspomnienie otwierać małe usteczka do ziewnięcia, jest to sobie przedmiot jeżeli nielepszy, to z pewnością nie gorszy od innych. Tu, winienem Wam pewne objaśnienie: wiem z własnego doświadczenia, że to tylko wydaje mi się nudnem i niepotrzebnem, czego nie rozumiem, albo nie znam; statystyka zaś jest dla nas wszystkich kochani czytelnicy, rzeczą bardzo zajmującą i pomówimy o niej z ochotą dla tej prostej przyczyny, że przecież wszyscy mamy o niej dokładne wyobrażenie! Wiemy doskonale, jak nieliczone usługi wyświadczają cyfry stawiane umiejętnie, cyfry, z któremi prowadzić można długą, pouczającą rozmowę, jak to dowodzi fakt, wszystkim zresztą znany, że ludzie tak nawet znudzeni światem i życiem, jakimi pod wpływem spleenu stają się synowie Albionu, za jedyną rozrywkę, która ich jeszcze zająć może, uważają statystyczne rachunki.

Niema prawie zagadnienia w interesach ogólno ludzkich czysto socjalnej natury, do którego rozwiązania nie byłoby potrzeba statystycznych tablic. Objaśnię to przykładem: Przypuśćmy, że ktoś posiadający olbrzymi talent i zdolność przekonywania, występuje z projektem spalenia wszystkich dzieł z dziedziny nauk przyrodzonych i zabronienia wszelkich nad niemi studjów, z powodu, iż przyczyniają się one do osłabienia wiary religijnej i obniżenia skali moralności publicznej. Niedalej jak paręset lat temu, takiego człowieka odrazu albo uznanoby za fałszywego proroka, i nie wdając się z nim w dysputy, ścięto mu fanatyczną mózgownicę, albo też, co gorsza, zyskałby zwolenników, wprowadzając w czyn potworną ideę. Dziś, nikt mu nie będzie bronił rozumować i szukać łatwowiernych z djogenesowską nawet latarnią, ale zato każdy zdrowo myślący z tablicą statystyczną w ręku, powie mu na zimno: „przyjacielu, brak ci klepki; ja widzę, że najwięcej zbrodni i wszelkiego rodzaju przestępstw popełniają tylko ludzie ciemni i zabobonni: widzę z mojej tablicy, że ci właśnie, których najwięcej posądzają o materjalizm i ubieganie się za dobrami doczesnemi, stoją na czele instytucji filantropijnych i dobroczynnych, ci właśnie, a nie kto inny, szerzą humanitarne idee, a w życiu prywatnem stanowią wzór cnót cichych, domowych, sercem powodowanych i prawdziwie obywatelskich czynów!"

Lecz, oto inne nasuwa się nam pytanie. Nieoszacowani nasi sąsiedzi, zachwyceni sedańskiemi i niesedańskiemi trjumfami, spoglądając na nas z góry, przy pierwszej zdarzonej okoliczności, rzucają nam w oczy potwarcze oskarżenie, nazywając barbarzyńcami, których oni dopiero cywilizować muszą; dowodzą, w naiwnem złudzeniu spanoszonego ekonoma, że oświata i kultura jest nam zupełnie obcą, że przemysł i handel nasz jest żaden, i że od nich dopiero powinniśmy wszystko przyjąć, wszystkiego się nauczyć. Każdy z nas czuje, że takie twierdzenie jest wołającym o pomstę do nieba absurdem, a jednak.... jakim sposobem moglibyśmy odeprzeć krzywdzące nas zarzuty, gdybyśmy nie znali tych zimnych, nudnych statystycznych tablic? Takich przykładów, jak te, które tylko co przytoczyłem, w kwestjach nierównie ważniejszych, tak dobrze jak i w codziennem życiu, spotykamy tysiące na każdym kroku.

WYCIECZKA W OBCE KRAJE.

(*Ciąg siedmnasty*).

SZWAJCARJA.

Naraz, drożyna nasza przestała w górne wznosić się strefy. Okrążywszy półkolem nagą skały basztę, w przeciwną zwróciła się stronę i prawie poziomy przybrała kierunek. Uradowani tą zmianą, przystanęliśmy i jednomyślnie zawołali: „O jak słodko oddychać piersiami całemi." Ach! bo też widok cudny odsłonił się przed naszemi oczyma. Na dole rozkładał się w labiryntowych zakrętach ogromny parów. Bliższe nas jego brzegi zniżając się w kształcie tarrasu, zarastały, na tle zielonej murawy, prześlicznym modrzewiowym laskiem, a dalsze zagłębienia, czerniały gęstemi świerków zastępy, pomiędzy któremi skaliste złomy, niby ruiny starych zamczysk, wychylały swe omszałe czerepy. W przepaścistej zaś dali, jak rozhukany szereg białych rumaków, co lotem błyskawicy pędzą jeden za drugim, migały spienione fale potoku. Nad tą pełną tajemnic odchłanią—widziałeś z jednej strony przyczepioną do gładkiej skalistej ściany, wznoszącej się pionowo, prześliczną zieloną równinę, na której, niby cacka na stole pokrytym aksamitnym dywanem, bielały zgrabne domki wioski Jenisberg; na prawo ukazywał się kościołek z wysmukłą wieżyczką i otaczające go zabudowania osady Wiese. Zamykał horyzont orszak skalistych olbrzymów, z pośródka których sterczały lśniące śniegiem, niby perłową macicą szczyty od wschodu Ragnutz, od zachodu Piz St. Michel, naprost Tinzenhorn. Kiedy tak siadłszy przy drodze, podziwiamy tę cudną panoramę; naraz zjawia się dwóch Włochów w ubraniu nieco teatralnem, z przewieszonemi na ramionach gitarami;—byli to wędrowni artyści śpiewacy. Jakże nie korzystać ze szczęśliwego zdarzenia? Starszy z posiwiałą brodą i bardzo charakterystyczną twarzą, odgadując zapewne myśli nasze, podstroił naprędce gitarę, toż samo uczynił jego towarzysz, i drżącym lecz silnym głosem wyśpiewał nam pieśń, którą odpisawszy następnie od niego wspólnie z Signiorą S., przepolszczyliśmy w następujący sposób:

Młodzian bujałem po smugów zieleni,
Pragnąłem wznieść się pod błękity nieba,
Lecz słońce znikło w chmur groźnej bezdeni,—
Bo mi zabrakło powszedniego chleba.

Wolen od złudzeń pracy'm się jął chętnie,
Wszak wszystko pracą zwalczać nam potrzeba,
Ale żem prawdę wołał namiętnie,
Więc mi zabrakło powszedniego chleba.

Ludzie,— o! miłość węzłem między niemi,
Ich serca?—wszak to urodzajna gleba?
Szerokiej zbiegłem liczne szlaki ziemi,
Wśród ludzi zbrakło powszedniego chleba.

Dzisiaj złamany troską i cierpieniem,
Gdy w zgasłem oku nie gra promyk Feba,
Błagam przechodniów pieśni mojej brzmieniem,
O suchy kawał powszedniego chleba.

Opatrzeni w centymy za tę rozpaczliwą kantatę, ruszyli sobie dalej do Davos, szukać powszedniego chleba, a my, ponieważ słońce jeszcze było wysoko, postanowiliśmy dobić się do Wiese. Ale jakiż zawód? owa osada, co zdawała się być tuż pod ręką prawie, poczęła bawić się z nami w schowanego—znikła nam z oczów. Trzymając się zakrętów drożyny, musieliśmy iść naprzemian w kierunku wszystkich czterech okolic świata, obiegając ogromne gór fałdy. W tej to naszej podróży trafiliśmy na miejscowość przedstawiającą obraz okropnego spustoszenia. Nic, tylko bezładne gruzy, piasek, różnej wielkości kamienie, pomiędzy któremi spostrzegłeś kawałki jakiegoś muru i pognite belki—istne pobojowisko; tu anioł zniszczenia i zagłady odniósł zwycięztwo nad szczodrotą przyrody i mozolną pracą człowieka. Wezbrane fale potoku spadając z śnieżystych szczytów, całe stoki gór obdzierają z wszelkiej roślinności i unoszą pokłady ziemi; woda nic po sobie nie zostawia, krom szkieletów nagich skał, wszelki ślad życia zaciera, i sama nawet niknie gdzieś w bezdennych przepaściach. Takiemu zniszczeniu uległy niedawno właśnie niektóre okolice kantonów Wallis, Graubünden, a mianowicie Tessino.

Kiedy się w pięknej porze przy sprzyjającej pogodzie podróżuje po Alpach, ileż uroku mają w oczach naszych te chaty, te domki o białych ścianach, pełne kwiatów w okienkach? zdaje nam się, że tym szczęśliwym góralom na niczem nie zbywa, że pędzą słodkie życia chwile na łonie dobroczynnej przyrody i nie znają tych niepokojów, tych strasznych walk z losem, jakie są udziałem

Już oddawna wszystkie narody politycznie dojrzałe, pojęły niezbędną potrzebę tego, że się tak wyrażę: *rachunku społecznego sumienia* — statystyki; ustanawiane są tam specjalne komitety do jej prowadzenia. Kraj nasz nie pozostał też za innemi w tyle; władze przedsięwzięły to, co do nich należy, — ależ z drugiej strony, czyż nie jest obowiązkiem samych obywateli interesować się swojem dobrem i dopomagać do jej krzewienia? Czyż mamy czekać z założonemi rękami, aż powinności nasze ktoś inny za nas wypełni? Oczywiście że nie. To też w Piotrkowie, już parę lat temu, ludzie zacnych dążności złożyli komitet, podzielili miasto swe na cyrkuły, każdy z członków wziął jedną z tych części do opracowania, przebiegli wszystkie zakątki, zapisali dokładnie to, co widzieli, i ze studjów tych powstała statystyka miasta, której im pozazdrościć może nawet Warszawa. Za tak pięknym przykładem poszły już, jak to wyżej nadmieniłem, Kielce, — mielibyśmy tylko my pozostać w tyle? my! którzy dotychczas prawie zawsze przodowaliśmy innym prowincjonalnym miastom? Ani na chwilę nie wątpię, że wkrótce z tem większą energją weźmiemy się do dzieła, wszak to praca kilku dni tylko, a z jej owoców korzystać mogą całe stulecia, całe przestrzenie ziemi! Zwierzchność Kalisza, która tyle już razy dała nam dowody ojcowskiej troskliwości o dobro mieszkańców, nietylko, że usiłowaniom naszym nie sprzeciwi się, ale niewątpliwie użyczy nam nawet koniecznej w tym razie swej pomocy. Żyjemy w czasach, kiedy rachuba i cyfra stały się — z dumą wymawiam te wyrazy, — warunkiem *sine qua non*; nietylko wiedzieć potrzeba co mamy w kieszeni, ale należy także dokładną zdawać sobie sprawę z tego, co posiadamy w mieście, w okolicy i w kraju, abyśmy mogli tem lepiej i prędzej braki zapełnić, złe strony rugować, a dobre szczepić. W takim tylko razie możebnym jest dla nas prawdziwy postęp zamiast cofania się, dobrobyt zamiast nędzy i życie zamiast snu.

Dixi! Zdaje mi się, żem słyszał przeraźliwe ziewnięcie. Czy to ty czytelniku? — *Zygmunt Zan...*

Rozporządzenia Rządowe.

USTAWA O OBOWIĄZKU SŁUŻBY WOJSKOWEJ.
(Najwyżej zatwierdzona 1 stycznia 1874 r.)

(*Ciąg dwudziesty trzeci*).

Rozdział XIV.

O karach za naruszenie praw o obowiązku służby wojskowej.

212. Osoby obowiązane do zapisania się w rewirach powołania (art. 95 i 97), w razie niewykonania przez nie tego obowiązku przed upływem tego roku, w którym minęło im dwadzieścia lat, podlegają:

karze pieniężnej nieprzenoszącej stu rubli.

213. Niezapisani z własnej winy do listy powołania, i podlegający w skutku tego, stosownie do art. 158, zaliczeniu do służby wojskowej z pozbawieniem prawa do losowania, którzy jednak okażą się niezdatnymi do służby wojskowej, ale nie w skutek umyślnego zadania sobie kalectwa (art. 218), podlegają:

osadzeniu w wieży wydziału cywilnego na czas od dwóch do czterech miesięcy, lub aresztowi na czas nieprzewyższający trzech miesięcy.

214. Podlegający według wyciągniętego numeru losu, wstąpieniu do stałych wojsk, w razie ich niestawienia się bez zasługujących na uwzględnienie przyczyn na czas rewizji powołanych do wykonania obowiązku służby wojskowej (art. 144), podlegają, niezależnie od zaliczenia do służby wojskowej uznanych za niezdatnych do takowej:

aresztowi nieprzenoszącemu trzech miesięcy.

215. Ci, którzy oznajmili przy rewizji, że mają jaką bądź ukrytą, przeszkadzającą służbie wojskowej chorobę, jeżeli po próbie w szpitalu zeznania ich okażą się fałszywemi, podlegają po zaliczeniu ich do służby:

karze dyscyplinarnej według uznania ich zwierzchności wojskowej.

216. Przyjęci do wojsk stałych (art. 155), albo podlegający wstąpieniu do nich według wyciągniętego numeru losu, w razie niestawienia się do służby w terminie naznaczonym, bez zasługujących na uwzględnienie przyczyn, podlegają:

karom oznaczonym za niestawienie się do służby w art. 146 wojskowej ustawy o karach.

217. Kto z celem uchylenia się od służby wojskowej lub skorzystania przy jej odbywaniu z ulg nienależnych mu, użyje jakichkolwiek bądź czynów oszukańswa, ten po zaliczeniu do służby wojskowej podlega:

osadzeniu w osamotnieniu w więzieniu wojskowem na czas od czterech miesięcy i dwóch tygodni do sześciu miesięcy.

(*Dalszy ciąg nastąpi*).

Wiadomości miejscowe i okoliczne.

— Jeżeli przyjmiemy za zasadę, że każdemu bez względu na społeczne jego stanowisko wolno, a nawet, że każdy powinien być stróżem czci własnej i karcić odpowiednio obelgi nań miotane, to nie powinno zadziwić nikogo, jeżeli pismo tak skromnych rozmiarów jak „Kaliszanin," występuje dziś do boju z „Wiekiem," od którego najniesłuszniej spotkał go krzywdzący zarzut „*fałszywych insynuacji.*"

Zanim dotkniemy kwestji, która dała powód „Wiekowi" do użycia tak nieparlamentarnego wyrażenia, wypadnie nam najprzód przypomnieć arystarchom składającym Redakcję, że słownik dziennikarskich wyrażeń, jeżeli zatrzymał jeszcze przymiotnik „*fałszywy*," to radzi posługiwać się nim arcy-rzadko, skoro synonimy jego *mylny*, *błędny* i t. p., malują rzecz dokładnie, a nie obrażają nikogo: *fałsz* zaś, *fałszerstwo*, *fałszywy*, są to dźwięki niemiłe, obijające się o uszy chyba w przysionkach karzącej Temidy, lub w gronie nieokrzesanych prostaków. Do *fałszywych insynuacji* należeć może zarzucanie ich właśnie tam, gdzie ich nie było, i niebaczne słówka, jakie się referentowi artykułu (nieumiejącemu sobie widocznie zdawać sprawy z doniosłości wyrazów) wymknęły, spadają dziś rykoszetem na pismo, które w strzelistych swoich do przedpłacicieli odezwach, tak syrenim głosem ułudne wyśpiewywać umiało obietnice.

Rzecz się tak ma: któreś z pism warszawskich podało do wiadomości ogółu, iż w Kaliszu, dzięki inicjatywie dwóch dam, tworzy się zakład pracy i nauki dla kobiet, na wzór istniejących już w Warszawie i Włocławku podobnych instytucji. Wszystkie inne pisma uważały za właściwe powtórzyć tę pocieszającą nowinę, jeden tylko „Kaliszanin," który z obowiązku swego winien był pierwszy obwieścić ją *urbi et orbi*, milczał i milczeć musiał, gdyż najstaranniejsze zabiegi, nie wtajemniczyły go w jej genezę. Przedstawiciele wszystkich warstw, zapytywani czy wiedzą co o tem, dawali jednogłośnie przeczącą odpowiedź, łamali sobie głowę nad zagadkowem znaczeniem litery P., stanowiącej początek nazwiska owych *dwóch powszechnie poważanych w Kaliszu pań, znanych ze swych postępowych dążności*, posuwających swoje poświęcenie do tego stopnia, że chcą, jak było wyraźnie wydrukowanem, na ten cel *całe swoje mienie poświęcić.*

Cóż więc dziwnego, a raczej co w tem złego, że „Kaliszanin" w kilkunasto-wierszowym artykuliku zaznaczając fakt krążących pogłosek, przyznał się szczerze do swojej w tym względzie niewiadomości? Jeżeli epitet „*postępowego humbugu*," jakiego użyła „Gazeta Warszawska" powtórzywszy w N-rze 93 nasze słowa, tak dalece zadraźnił nerwy obraźliwych „*wiekowców*," to z filipiką powinni byli zwrócić się w tę stronę, z której padł na nich ten grom niepożądany, a nas uprzejmie oświecić. Tak każe *zdrowa loika*, tak każe *prawa sumienność....*

. . . .

Tyle było już napisanem, jako rozwiązanie podanego przez nas w № 35 zagadnienia, gdy w najświeższym numerze „Wieku" spotykamy się znowu z dwoma *curiosa*'mi."

Pierwszym z nich, jest artykuł o jakimś starozakonnym w Warszawie, który wystąpił do władzy z projektem, mającym niby stać się hamulcem niesumiennej eksploatacji komornego, iżby kontrakty o takowe, koniecznie na stemplu pisanemi były, a „w zamian za tak świetny finansowy pomysł, autor jego domaga się tylko dziesięcioletniego przywileju na sprzedaż odpowiedniego papieru."

---

mieszkańców innych stron i krajów. Tymczasem rzecz się ma inaczej: kiedy inni bezpiecznie przynajmniej zasypiają, ich budzi ze snu straszny huragan. Cała osada wylega walczyć z groźnym żywiołem, a wróciwszy—nie znajduje już prawie ani śladu, gdzie były ich chaty, polanka i ogródki. Wszystkie siły przyrody wytężają się tu przeciw człowiekowi: skały staczają nań swoje urwiska, straszne wichry, co całemi warstwami wyrwacają lasy, druzgocą ich chaty, a zwały śniegu, zasypują zaludnione doliny. Przybywszy nakoniec do celu naszej wycieczki, przyjemnie nam było spocząć w schludnej izbie gospody. Ta wioska zamieszkana przez Szwajcarów teutońskiego pochodzenia i protestantów, graniczy z katolicką osadą Schmitten, po romańsku Ferrera, której piękny kościołek na zielonym wzgórku zdaleka nam się ukazywał. Cały ten kanton jest mięszaniną dwóch narodowości *); celtycka atoli ma tu przewagę nad teutońską; mówi językiem południowym i wyznaje po większej części religję katolicką. Dla niej kanton nie nazywa się Graubinden, ale Lia de Ca Dé, albo Lia dellas desch Dretturas. Z tego to kantonu najwięcej przybywa do nas cukierników, a mianowicie z Engadine; jestto dolina 80 kilometrów długa, ścieśniona od północno-zachodniej strony Alpami Gryzońskiemi, a od wschodnio-południowej Alpami retyjskiemi. Przez całą jej ciąg płynie rzeka Inn, uposażona w malownicze ustronia, lodowce i jodłowe lasy; ta dolina przyciąga wielką liczbę cudzoziemców. Z tamtąd pochodzą dobrze u nas znani, owi Prewostowie, Semadiniowie, Perriniowie i t. p. Wielu z nich po kilkudziesięciu latach pobytu pod naszem niebem, powróciło do rodzinnych siedzib. Z tego powodu często w Engadinie język polski, jakby w jakiej nadwiślańskiej okolicy słyszeć się daje.

Nie dla wszystkich góry są przyjemne. Trzeba się w nich urodzić, lub się do nich od dziecińctwa przyzwyczaić—by je pokochać i tęsknić za niemi. Otoczony temi niebotycznemi szańcami przyrody, człowiek czuje się niby w więzieniu. Step—daje nam wyobrażenie nieskończoności; góry ograniczonej przestrzeni. Jeszcze pół biedy jeśli pogoda panuje, ale niech chmury zasępią horyzont, wtedy prawdziwie jesteś jak w worku, a gdy słońce bezsilnem się stanie w walce z mglistemi zastępy, wnet zaraz przerażające następuje zimno i wszelkie przyjemności znikają dla ciebie. Niektórzy badacze przyrody utrzymują, że od pewnego czasu temperatura Alp znacznie się obniżyła. Przewodnicy są i podróżni twierdzą przeciwnie; na dowód czego przytaczają, że w tak nazwanym ogrodzie Mont-Blanc, też same co i dziś znajdują się klasyczne gatunki alpejskiej flory, to jest: niebieskie gentiany, arnika żółta, achilee, anemony, fijołki alpejskie, mchy charakterystyczne i t. p. Przystęp tylko tam jest więcej dzisiaj utrudnionym niż dawniej, z powodu zmniejszego ubywania śniegu podczas lata. Zaznaczają także, jakoby lodowce Chamounix cofały się, lecz starcy prawią, że pamiętają podobne rzeczy, po których przez lat 30 uskuteczniały się natarczywe powroty; są więc fakty przekonywające o perjodycznem powtarzaniu się tych zjawisk, z tą atoli zadziwiającą różnicą, iż takowe nie na wszystkich częściach łańcucha gór alpejskich w jednakowy odbywają się sposób. Lodowce Grindelwald zdają się ulegać tym samym prawom, co lodowce Chamounix; widocznie cofają się, jak o tem najpospolitszy podróżnik przekonać się może. I przeciwnie, są znowu miejsca, gdzie roślinność mile wabiąca oko, znikła pod grubym całunem śniegu, dowodem czego jest przesmyk pomiędzy doliną Models i Sumvin. Ksiądz Spescha, śmiały góral, jeden z najlepszych znawców alpejskiego klimatu, powiada: „trzykroć wdzierałem się na szczyty Scopi, na krawędź (col) Lukmanier, gdzie nawet ani śladu nie znalazłem śniegu, a później wielkie tam onegoż zwaliły się massy i już nie stopniały wcale. Lodowce Prozeta i Garoit, które widzieć można z klasztoru Diseulis, w dolinie Models położonego, o wiele się zwiększyły. Pod koniec zeszłego wieku, szczyty góry Urlaun, niedaleko Trons, łatwo były dostępne, a w r. 1817, pokryły je śniegi i lodowce."

(*Dokończenie nastąpi*).

*) Patrz-Hepworth Dixon, Szwajcarja i Szwajcarowie.

Otóż „Wiek" zbijając ten projekt, dowodzi, że „*dochód jaki Skarb z papieru stemplowego mieć może, jest małoznacznym,*" a o trzynaście wierszy niżej, że projektujący „*chciał istotnie dokonać korzystnej dla siebie operacji finansowej, zabezpieczając sobie na długi czas piękny dochód.*" Więc jeżeli (co i prawda) całkowity wpływ z papieru stemplowego na kontrakty komornicze w mieście liczącem około trzech tysięcy domów jest fraszką dla Skarbu, to jakże rabat odsetkowy od niego dopiero, stanowić może piękny dochód?...

O *wiekowe prawdy!* czasem i w was niema *loiki!*

W innym ustępie „Wiek" bardzo chwalebną kierowany dążnością bronienia sprawy ojczystego języka, przeciw rozwielmożniającemu się u nas już zanadto germanizmowi, oburza się na niewłaściwość niemieckich etykiet na krajowych wyrobach, z krajowego materjału. Oburzenie to podzielają z nim wszyscy, komu sprawa tego rodzaju nie jest obojętną: nacóż więc śnieżną szatę prawdy splamił „Wiek".... *pomyłką*, oskarżając tutejszego piwowara p. Weigta (a nie Weighta), o naklejanie na butelkach z piwem niemieckich etykiet, kiedy nietylko, że od czasu istnienia tego browaru **ani jedna** nie była inną, tylko wyłącznie polską, a co większa, w odparciu tej.... *błędnej*.... insynuacji „Wieku," zarząd fabryki ukazał nam księgi korespondencyjne prowadzone przeważnie po polsku, o czem np. p. Riedel, kupiec warszawski, najlepsze dać może świadectwo....

Panie „Wieku"..... przegraliśmy sprawę!....

— Słyszeliśmy, że w tych czasach teatr Poznański wybiera się w odwiedziny do Kalisza. Wiadomość ta jednak potrzebuje jeszcze potwierdzenia.

— Doczekaliśmy się nareście ciepła, i teraz jest już nadzieja, że się wiosna na dobre rozpocznie.

— Wypadki nagłej śmierci:—d. 16 marca, we wsi Błotna, gminie Klonowo, powiecie sieradzkim, włościanin wsi Pędziwiatr, Tomasz Pędziwiatr, wieku lat 32, ścinając w lesie drzewo, takowem przywalony i zabity został na miejscu;—d. 1 kwietnia, na folwarku Wygoda, gminie Wróblew, powiecie sieradzkim, Marjanna Kun, 4 letnia córeczka włościanina, pozostawiona w izbie bez nadzoru, przez nieostrożność zapaliła na sobie suknie i od oparzenia umarła;—d. 1 kwietnia, we wsi Sędzice, gminie Bartochów, powiecie tureckim, 10-letni chłopiec włościański, Władysław Witkowski, kopiąc w jamie piasek, został zasypanym na śmierć walącą się ziemią.

— Znaleziono martwe ciało: — d. 1 kwietnia, w pobliżu wsi Grodzisk, gminie Brudzew-Kaliski, powiecie kaliskim, strażnicy pograniczni spostrzegli w rzece Prośnie martwe ciało niewiadomej kobiety i wyciągnęli na brzeg.

— Samobójstwa: — 30 marca, w mieście Wieluniu, mieszkaniec tegoż miasta Kazimierz Grabowski, powiesił się; powodem do tego było, ucieczka żony po narobieniu mnóstwa długów;—d. 30 marca, we wsi Chotow, gminie Mokrsko, powiecie wieluńskim, włościanin Kacper Janiak, w tenże sam sposób odebrał sobie życie; przyczyna samobójstwa niewiadoma.

— Przez Zarząd miasta wymierzone zostały kary, za niewywożenie w swoim czasie nieczystości z kloak i śmietników, na właścicieli domów: Nr. 28, 179 i 322, po rs. 1; Nr. 226, kop, 75; Nr. 324 i 301, po kop. 30.

— Złożono w Redakcji „Kaliszanina" na ciborium w kościele N. P. Maryi do kaplicy św. Józefa, od pani G. z Posady, talara jednego monetą pruską; — nadto, na ciborium roboty Teofila Lenartowicza, złożono na ręce W. Z. od pani Michaliny Trzcińskiej rs. 5 i od p. S. P. rs. 10.

Różne wiadomości.

—

— W d. 21 kwietnia (3 maja) b. r., ukazał się nakoniec pierwszy numer „Gazety Kieleckiej" pod redakcją p. Arkadjusza Płoskiego. Nie mając zwyczaju zbyt kwapić się z wypowiedzeniem, czy to przychylnego, czy potępiającego zdania, wstrzymamy się z sądem o tej przebudzonej z letargu siostrzycy, aż do chwili, w której sąd ten nie na własnych domysłach i wnioskach, ale na faktach oprzeć będziemy mogli. Tymczasem jednak wyciągamy doń dłoń bratnią ze szczerem i serdecznem „Szczęść Boże!"

— W Paryżu zmarł znany literat Seweryn Elżanowski.

— Komitet Tow. Zach. Szt. Pięknych w Warszawie, ogłosił nowy konkurs na malarstwo, rzeźbiarstwo i architekturę. Premja, wyznaczone dla każdej gałęzi osobno, wynoszą: pierwsze 180 rs., drugie rs. 86 kop. 66. Termin ostateczny do oddania dzieł konkursowych, dzień 19 listopada (1 grudnia) b. r. Temata stanowią: 1) obraz olejny przedstawiający „Odwiedziny Jana Zamojskiego w Czarnolesiu;" 2) Allegoryczna postać rzeki Wisły; 3) projekt kazalnicy dla kościoła katolickiego.

— „Birża" podaje rachunek *drobnych* wydatków poniesionych w walce o pozyskanie koncessji przez głównych współzawodników, z których na p. Leopolda Kronenberga przypada 1,200,000 rs., a na p. Blocha 800,000 rs. Piękny grosz!

— „Arch. Israél." donoszą z Paryża, że w zeszłym miesiącu wpłynęło do kass dobroczynnych gminy, z dobrowolnych ofiar 213,500 fr.—Dowód bogactwa i dobroczynności tamtejszych izraelitów.

— „St. Petersburskie Wiedomosti" piszą: Wiadomo, że osobom skazanym na mieszkanie w odległych gubernjach państwa pod nadzorem policji, i niemającym zapewnionych środków do życia, służy prawo do wsparcia rządowego. W r. 1864 komitet ministrów postanowił, aby rzeczone prawo rozciągało się także i do rodzin zesłanych tej kategorji; później jednak minister spraw wewnętrznych w okólniku z d. 1 kwietnia 1865 r. zrobił zastrzeżenie, że wsparcia podobne mają być udzielane takim wyłącznie rodzinom, które towarzyszyć będą osobom skazanym na miejsce ich zesłania. Obecnie dowiadujemy się, że wydano niedawno nowe rozporządzenie, usuwające warunek wyrażony w okólniku z r. 1865 i niezgadzający się z 558 punktem XV t. zbioru praw; punkt ten albowiem nie ogranicza wcale prawa do zapomogi rządowej, lecz chce aby służyło ono w ogole rodzinom osób zesłanych, znajdującym się w miejscu zesłania tych ostatnich. (Znaczy to zapewne, że powyższe prawo służyć ma żonom, które przestępcy poślubili już po wyroku, dzieciom, które przyszły na świat w czasie pobytu rodziców na zesłaniu i t. p. P. R.)

— Przed dziesięcioma laty napisał Ryszard Berwiński, znany zaszczytnie w literaturze polskiej pisarz, dzieło dwutomowe, pod tytułem „Rzym i Konstantynopol." Dowiadujemy się, że dzieło to ma być obecnie drukowane.

— Drzewa owocowe płytko sadzone, lepiej rodzą i zdrowsze są, niż sadzone głęboko; te ostatnie usychają w krótkim czasie.

— Wzrost ludności, dzięki postępom medycyny i opiekowaniu się władz czuwających nad zdrowiem społeczeństw, coraz to wybitniejszym się staje. I tak w Paryżu, według wykazów z czternastego wieku umierał rocznie jeden człowiek na 16 mieszkańców, a obecnie umiera jeden na 32. W Genewie w 1650 roku średnią długość życia wynosiła lat 22 i pół, a obecnie wynosi przeszło lat 40.

— Sekta Nazareńczyków wyznawców w Węgrzech. Świeży jednak przykład fanatyzmu przekraczającego wszelkie granice prawa, moralności i zdrowego rozsądku, zwrócił teraz pilną uwagę władzy na postępowanie sekciarzy. Opowiada gazeta „Pester Lloyd," że jeden z nazareńczyków nazwiskiem Szabo, uwięziony został niedawno, i oddany pod sąd za to, że zamordował własne dziecię mające półtora roku, w tem przekonaniu, że czyn jego będzie miłym Bogu aktem pokuty. Na dziki ów postępek wpłynęła następująca okoliczność. W poniedziałek z rana Szabo przebudziwszy się oświadczył żonie, że objawił mu się we śnie „Duch Święty," i rozkazał poświęcić „Panu" za grzechy nazareńczyków, krwawą ofiarę. Nie przeczuwając jak strasznym był zamiar jej męża, biedna kobieta posłuszna jego woli, wezwała matkę i siostrę fanatyka, aby wspólnie odbyć stosowne nabożeństwo. Od godziny 9 z rana do południa śpiewano psalmy, poczem Szabo wyznał, że „Duch Święty" polecił mu przynieść własne dziecię na ofiarę „Panu." Naprożno przestraszone niewiasty prosiły go, aby zabił raczej jagnię lub kurę. Szabo nie dał się ubłagać, i położywszy dziecko na stole, odciął mu głowę kilku niezręcznemi uderzeniami siekierą. Stawiony przed sądem występny nazareńczyk twierdził, że ofiara jego z pewnością mile była przyjętą w Niebie, gdyż w przeciwnym razie „Pan" powstrzymałby jego rękę tak samo, jak niegdyś powstrzymał Abrahama, gdy tenże swego syna Izaaka chciał poświęcić Jehowie.

Przegląd polityczny.

—

Przyszłość Hiszpanji przedstawia się w ponurem świetle. Ciągła walka o formę rządu stanowi najniebezpieczniejszą chorobę państwowego organizmu Hiszpanji, chorobę, w skutek której może zginąć całe mocarstwo. Wszystkie partje polityczne są zdemoralizowane, a naród rozkiełznany.

Depesza z Madrytu donosi nam o wejściu 3-go korpusu republikanów do Bilbao w dniu 2 wieczorem. Serrano miał tam wejść na drugi dzień. Karliści są zupełnie rozproszeni. Sprawa zatem don Karlosa przybiera zupełnie nowy zwrot jakkolwiek wątpić należy, czy przy dotychczasowym energicznym oporze swej sprawy, dadzą za wygraną.

Prasa francuzka ciągle się zajmuje obecnością hr. Chamborda w Paryżu.

Posiedzenia izb mają być otwarte z dniem 12 b. m. Przewidują, iż będą bardzo burzliwe.

Pisma stronnictwa bonapartystów oskarżają legitymistów o zamiar wykonania szalonego zamachu stanu. Prawica nie sprzyja ministrom, a głównie zdaje się działać przeciw księciu Broglie, przypominając mu intrygi poprzedzające upadek Thiersa; wszystko to wykazuje, że stosunki Francji przejść muszą jeszcze ciężką próbę, nim chwila stanowczego ukonstytuowania się stosunków nastąpi.

Podług wiadomości z Berlina, zdrowie ks. Bismarka o tyle się polepszyło, że może on kontynuować swe spacery piesze. Kanclerz znacznie się zmienił, tak, że trudno go poznać; peruka, jaką z polecenia lekarzy włożył, zmianę tę potęguje. Słowem, nie jest to owa postać historyczna, jaką przedstawiał surowy minister. Czy i zmiana ta dotyczy sposobu myślenia i pojmowania rzeczy? Niedaleka przyszłość pokaże.

Ogłoszenia.

BRONISŁAW DREŻEWSKI

DENTYSTA BERLIŃSKI

złożywszy Egzamin Rządowy (Staats-Examen) w Uniwersytecie Dorpackim, przybył dnia 18 Kwietnia do m. Kalisza, gdzie zabawi do dnia 20 Maja 1874 roku.

Pacjentów przyjmuje w hotelu Berlińskim pod Nr. 14 i 15 codziennie od godziny 9-ej do 12-ej w południe i od 3-ej do 5-ej po południu. (241—0-2)

PANNY

kompletnie uzdatnione do krawieczczyzny damskiej, oraz panny do nauki potrzebne są, zaraz w Magazynie mód przy ulicy Maryańskiej w domu W. Szliwe. (245)



Jest do sprzedania **powóz niewiele używany** z fordeklem do rozebrania z walizą na wierzchu i z 4 kuframi. Bliższa wiadomość u p. Gmachowskiego, przy ulicy Wrocławskiej naprzeciw hotelu Polskiego pod Nr. 55. (247—3-1)

Komornik przy Trybunale Cywilnym w Kaliszu.

Prawnie zajęte w drodze egzekucji sądowej: meble jesionowe, brzostowe, sosnowe, kontuar, szafa bufetowa, butelki, kieliszki, szklanki, kubki, talerze, wazy, garnki, firanki, rolety, gzymsy do firanek i t. p. przedmiota, w dniu 3 (15) maja r. b. o godzinie 10 z rana, na targu głównym miasta Kalisza, przed odwachem, przez publiczną licytację przedane będą.

(250) *Aleksander Litychowski*

Niżej podpisany zawiązawszy stosunki z pierwszorzędnemi fabrykami zagranicznemi: angielskiemi, amerykańskiemi i niemieckiemi, podejmuje się sprowadzania wszelkiego rodzaju machin czysto rolniczych, lub też z przemysłem rolniczym związek mających, a mianowicie: narzędzi do uprawy roli, siewników różnych systemów, żniwiarek do zboża, kosiarek do trawy, grabi konnych, przetrząsaczy do siana, młynków, arf, cylindrów, przyrządów amerykańskich do oczyszczania pszenicy z śnieci, machin parowych stałych i przenośnych, lokomobil z młocarniami i elewatorami do słomy, tartaków parowych do rznięcia desek, oraz machin do obrabiania drzewa dla cieśli, stelmachów i stolarzy i t. p.

Posiadając własne warsztaty mechaniczne i rozporządzając uzdolnionymi monterami, podejmuję się ustawiania i puszczania w bieg sprowadzonych machin, zapewniając również dalszą reparację oraz dostarczanie w razie potrzeby rezerwowych części.

Interesanci z żądaniami osobistemi lub listownemi, zgłaszać się raczą do Zarządu dóbr Kobierzycko p. Sieradz.

Posiadam nadto kilka młocarń parowych z elewatorami i bez takowych, a zamówienia do czasowego wynajmowania przyjmują: dla okolicy Kalisza W-ny Szczaniecki w Kaliszu, dla okolicy Sieradza, Błaszek i Warty Zarząd dóbr Kobierzycko p. Sieradz, dla okolicy Łasku i Zduńskiej-Woli Zarząd dóbr Rembieszów p. Zduńską-Wolę, dla okolicy Działoszyna i Widawy Zarząd dóbr Wola-Więzowa p. Szczerców.

(209—3-3) **Wincenty Prądzyński.**

Do handlu J. D. Piotrowskiego

przy ulicy Warszawskiej

nadszedł świeży transport: **wyrobów platerowanych, samowarów tulskich, dywanów, rolos, serwet** ceratowych, **tac, miednic, massy** do podłóg, **noży** stołowych i kuchennych, **tac** wyrobu Japońskiego, **waliz, szklanek, kieliszków i t. p.,** które to towary tak doborem gatunków jak elegancją i gustem odznaczające się, po jak najprzystępniejszych cenach sprzedaję. *J. D. Piotrowski.*

(248—6-1)

W dniu wczorajszym przechodząc wieczorem przez park, zgubiony został **klucz** o dubeltowym zębie. Łaskawy znalazca, raczy takowy zwrócić do drukarni W-go Hindemita.

Od dnia 1-go lipca 1874 roku w folwarku Rypinek jest do wypuszczenia w czteroletnią dzierżawę

CEGIELNIA

z dodaniem 350 sążni drzewa po cenie rs. 2 kop. 30 za sążeń. Bliższa wiadomość na miejscu. (249—4-1)

100,000 cegieł,

w cegielni Chmielnik-Majkowski jest do sprzedania częściowo lub razem po rs. 9 za tysiąc, cegła ta odznacza się dobrocią pod względem wypalenia trwałości oraz wymiarami odpowiedniemi.

Propinacja karczmy znajdującej się na Chmielniku-Majkowskim jest do wypuszczenia od S-go Jana r. b. Wiadomość bliższą powziąć można u właściciela w Majkowie. (234—3-2)

Nauczycielka

posiadająca język francuski, niemiecki i muzykę, która w tym zawodzie, lat kilkanaście pracowała, życzy sobie od 1-go Sierpnia objąć obowiązki zarządu domu lub do towarzystwa, a gdyby zaś przyjęła jeszcze miejsce nauczycielka, to tylko do jednej lub dwóch panienek. Bliższa wiadomość w redakcyi Kaliszanina. (240—5-1)

Następujące mieszkania są do wynajęcia na Tyńcu w bliskości miasta, od 1-go lipca r. b.: 1) składające się z 3-ch pokoi, kuchni, piwnicy i drwalni, na parterze, rocznie za summę rs. 165; 2) składające się z 3 pokoi, kuchni i dwóch alkierzy, na 1-em piętrze, rocznie za summę rs. 120; 3) składające się z 2 pokoi i kuchenki, rocznie za summę rs. 60; 4) składające się z 1 pokoju kawalerskiego, rocznie za summę rs. 20. Bliższą wiadomość powziąść można w księgarni Grabowskiego. (239—3-2)

Do wynajęcia od Ś-go Jana r. b.

mieszkanie kawalerskie

składające się z 2-ch obszernych pokoi, na dole, w domu W. Rassumowskiego naprzeciw kościoła Ś-go Mikołaja, za rs. 140 rocznie. Wiadomość w tymże domu na 1-m piętrze. (233—4-3)

Są do najęcia od 1 lipca 1874 r. w domu W. Bilczyńskiego przy ulicy Wrocławskie-przedmieście pod Nr. 567/8 położonym: 1) 4 pokoje w porządku z kuchnią, piwnicą i drwalnią; 2) 1 pokój z kuchnią, na 2 m piętrze; 3) spichrze na zboże. (238—3-2)

Nowo otworzony

Magazyn Ubiorów Męzkich

JULJANA SOWIŃSKIEGO

w Kaliszu

przy ulicy Marjańskiej № 13.

Przyjmuje wszelkie obstalunki z materjałów własnych jako też z dostarczonych i wykończa jak najakuratniej podług najnowszych żurnali i wymagań mody, na czas umówiony, po cenach nader umiarkowanych. (242—3-1)

Kalendarz astronomiczny kaliski.

DNIA			Słońca Wschód		Słońca Zachód		Dnia Długość		Dnia Przybyło		Księżyca Wschód		Księżyca Zachód
			g.	m.	g.	m.	g.	m.	g.	m.	g.	m.	
8	maja —	piątek	4	20 r.	7	32 w.	15	12	7	29	1	51 r.	we dnie
9	„	sobot	4	18 „	7	34 „	15	16	7	33	2	16 „	
10	„	niedziela	4	17 „	7	36 „	15	19	7	36	2	33 „	
11	„	poniedziałek	4	16 „	7	37 „	15	21	7	38	2	48 „	



W domininm Chocim pod Dobrą jest każdego czasu na sprzedaż **ogier** kasztanowato-gniady, rassy angielskiej, rosły i silnie zbudowany, zaprzężny. Wiadomość na miejscu. (219—4-4)

Redaktor, **J. Tański.** — W drukarni Wydawcy, W. Hindemitha. — Za pozwoleniem cenzury miejscowej rządowej.